

Nie udaje się naprawa systemu zbiórki ZSEE

CZY MAMY CZAS, ABY CZEKAĆ?

Jacek Zyśk

Pomimo obowiązującej w Polsce od bez mała 5 lat ustawy o zużyтым sprzęcie elektrycznym i elektronicznym, tego typu odpady są w dalszym ciągu przetwarzane w nieprawidłowy sposób, wbrew wszelkim wymogom, powodując olbrzymie zagrożenia dla środowiska. Dotyczy to przede wszystkim składników niebezpiecznych, takich jak freon, stanowiący czynnik chłodniczy w urządzeniach chłodzących.

Ponad 4-letnie doświadczenia funkcjonowania systemu gospodarowania odpadami elektrycznymi i elektronicznymi w Polsce trudno nazwać okresem sukcesu. Te lata to próby tworzenia systemu zbierania zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego, ale też i ciągłe dyskusje jak ten system powinien funkcjonować.

cofane z użycia, nadal są obecne w starszego typu lodówkach. Konieczne jest zwrócenie uwagi na ten istniejący problem i położenie nacisku na profesjonalne przetwarzanie, bo tylko taki recykling pozwoli nam chronić nasze środowisko i pozostawić je kolejnym pokoleniom w nienaruszonym stanie.

Firma firmie nierówna

Na rynku istnieje wiele firm przedstawiających się jako profesjonalni recyklerzy przetwarzający lodówki zgodnie z polskimi, a nawet międzynarodowymi normami. Jednak w rzeczywistości są to najprostsze technologie, w żaden sposób nieodzwierciedlające jakichkolwiek działań na rzecz ochrony środowiska lub metody pozwalające na odzysk freonu jedynie z układu chłodzenia – w większości przypadków oznacza to, że pozostała część tej substancji ulatnia się do atmosfery.

Te niebezpieczne związki są jednymi z gazów cieplarnianych przyczyniających się do globalnego wzrostu temperatury na Ziemi, jak również zubożającymi warstwę ozonową chroniącą nas przed szkodliwym promieniowaniem UV. Mimo że chlorofluorowęglowodory zostały wy-

Patologie stają się standardem

– Brak świadomości konsumenckiej oraz słaba egzekucja i tak wadliwego prawa, pozwala producentom „wywiązywać się” z obowiązku poprzez nawiązywanie współpracy z firmami nieprzestrzegającymi przepisów. W wysoko rozwiniętych krajach UE patologie tego rodzaju są marginesem, u nas stopniowo stają się standardem. Zdziwiałoby jednak niefrasobliwość lub też skłonność do podejmowania takiego ryzyka przez kadry zarządzające wielu firm producenckich i importerów, w szczególności dużych koncernów międzynarodowych, dla których dbałość o wizerunek firmy/marki powinna być priorytetem niezależnie od kraju działania. Istnieje zatem konieczność, z jednej strony informowania opinii publicznej o tych zjawiskach, a z drugiej pokazywania decydującym kon-

kretnych możliwości przełamania impasu w jakim znaleźli się uczestnicy tego systemu w Polsce – mówi **Jarosław Piekut**, dyrektor generalny STENA Polska.

STENA ciągle ma nadzieję na skuteczne usunięcie nieprawidłowości w systemie gospodarowania ZSEE, ale jej zdaniem kluczowa w tej kwestii jest sprawa przywrócenia pełnej odpowiedzialności producentów (wprowadzających) jako podejmujących bezpośrednio i świadomie decyzję o sposobie realizacji obowiązku.

Falszywe „kwity”

Na szereg patologii związanych z rynkiem ZSEE zwraca uwagę raport „Funkcjonowanie i nieprawidłowości w systemie zarządzania użytym sprzętem elektrycznym i elektronicznym w Polsce”, opracowany przez Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową (IBnGR).

Największą patologią, jaka ma miejsce w polskim systemie zagospodarowania ZSEE, jest zjawisko kreowania fałszywej dokumentacji przetworzenia odpadów.

Zjawisko to potocznie zwane jest handlem kwitami i można wyróżnić trzy jego rodzaje. Pierwszy, najbardziej skrajny, polega na stworzeniu fałszywych dokumentów poświadczających zebranie i przetworzenie sprzętu, które to czynności w ogóle się nie odbyły. Dokumenty są więc w tym przypadku całkowicie fikcyjne i nie mają żadnego odzwierciedlenia w rzeczywistości. Drugi rodzaj fałszowania dokumentacji sprowadza się do zawyżenia masy przetworzonego sprzętu. Trzeci sposób fałszowania „kwitów” polega natomiast na poświadczaniu w dokumentacji zebrania i przetworzenia innego sprzętu niż został w rzeczywistości przetworzony. Kreowanie fałszywych dokumentów ma wiele bardzo poważnych negatywnych następstw. Po pierwsze, wy-

stępuje problem z rzeczywistym ustaleniem poziomu zbierania ZSEE w Polsce, ponieważ istniejące statystyki tworzone są częściowo na podstawie fałszywej dokumentacji. Nie wiadomo więc naprawdę, ile i jakiego rodzaju elektroodpady są w Polsce przetwarzane. W efekcie nie wiadomo również, na ile efektywny jest działający w Polsce system zarządzania ZSEE.

Po drugie, zaburzone zostają mechanizmy konkurencyjne na rynku zbierania ZSEE. Firmy, które uczestniczą w procedurze kreowania fałszywej dokumentacji oferują swoim klientom niższe (często kilkakrotnie) stawki za przetworzenie sprzętu. Mogą sobie na to pozwolić, ponieważ nie ponoszą niemal żadnych kosztów działalności.

Trudno uwierzyć, że problem niewłaściwego recyklingu i handlu dokumentami od lat nie został rozwiązany, mimo wielokrotnego nagłaśniania go przez dziennikarzy i szerokiego opisywania w mediach. Ciągle bezkarne pozostają organizacje odzysku, które w niewłaściwy, szkodliwy dla środowiska sposób poddają recyklingowi użyty sprzęt elektryczny i elektroniczny. Pozostajemy krajem, w którym odzysk surowców i substancji niebezpiecznych ze użytego sprzętu prawidłowo odbywa się tylko na papierze, a tak naprawdę freon, substancja uznana już w latach 90. ubiegłego wieku za szkodliwą dla warstwy ozonowej naszej atmosfery, uwalniany jest do środowiska. Wszelkie apele do instytucji odpowiedzialnych za ten stan pozostają bez echa. Pozostaje nam zatem liczyć na sumienie i zdrowy rozsądek producentów, którzy powinni świadomie i z pełną odpowiedzialnością kierować użyty sprzęt tylko do tych organizacji odzysku, które zagwarantują recykling zgodny z prawem i bezpieczny dla środowiska u wyspecjalizowanych w tym zakresie recyklerów.

Pralki zamiast lodówek

Druga patologia w krajowym systemie ZSEE ma swoje źródło bezpośrednio w regulacjach ustawowych. Ustawa określa bowiem obowiązek rozliczenia masy zebranej według grup, na jakie podzielony został ZSEE (art. 30). W jednej grupie znajdują się jednak z reguły kategorie sprzętu o różnym koszcie przetworzenia. Organizacje odzysku finansują więc przede wszystkim zbieranie i przetwarzanie sprzętu, którego koszty przetworzenia są najniższe, natomiast świadomie rezygnuje się z finansowania zbierania sprzętu, którego koszt przetworzenia jest wysoki. Najwyższym kosztem przetworzenia charakteryzują się urządzenia chłodnicze oraz telewizory i monitory kineskopowe. W obu przypadkach wysoki koszt przetworzenia wynika z konieczności wydobycia i odpowiedniego unieszkodliwienia substancji niebezpiecznych: w lodówkach – freonów, w monitorach – luminoforów.

W praktyce oznacza to po prostu, że producent lodówek i pralek zbiera jedynie pralki, których koszt przetworzenia jest znacznie niższy. Organizacja odzysku, działając w imieniu wprowadzających, nie chce finansować przetworzenia sprzętu o najwyższym koszcie przetworzenia (lodówek, telewizorów). W ten sposób wprowadzający wywiązuje się z ustawowego obowiązku zbierania określonej masy sprzętu w każdej z grup, chociaż w ramach tych grup nie są już zachowane proporcje przetwarzania odpowiadające proporcjom we wprowadzeniu sprzętu na rynek.

Szara strefa

Kolejnym wypaczeniem systemu ZSEE w Polsce jest funkcjonująca na szeroką skalę szara strefa, która w tym przy-

padku polega przede wszystkim na demontowaniu zebranego sprzętu poza zakładami przetwarzania, a więc w miejscach, w których zgodnie z obowiązującym prawem robić tego nie można. Miejscami takimi są najczęściej punkty skupu złomu, punkty zbiórki odpadów lub nielegalne zakłady przetwarzania zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego, które nie są przystosowane do demontażu sprzętu. W efekcie sprzęt, który często zawiera substancje niebezpieczne nie jest demontowany profesjonalnie, zgodnie z wymaganymi zasadami bezpieczeństwa. Substancje niebezpieczne nie są odpowiednio zabezpieczane i często przedostają się do środowiska naturalnego.

Jak poprawić funkcjonowanie systemu?

We wspomnianym raporcie eksperci Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową przytaczają konkretne rozwiązania, które powinny zostać podjęte, aby poprawić funkcjonowanie systemu. Wskazują między innymi na potrzebę zmiany sposobu rozliczania zebranego sprzętu (zastąpienie obecnych grup produktowych grupami kosztowymi, czyli wprowadzenie podziału wedle kryteriów kosztu przetworzenia), sprecyzowanie obowiązków gmin, a także wprowadzenie skuteczniejszych sposobów kontroli całego systemu.

*– Należy zwracać uwagę na potencjał przerobowy zakładów przetwarzania: ich powierzchnię, bazę transportową, park maszynowy, liczbę pracowników, posiadaną technologię itp. Duże znaczenie ma także kontrola finansowa, dotycząca przepływu środków finansowych i masy frakcji – mówił dr **Bohdan Wyżnikiewicz**, wiceprezes Zarządu IBnGR. – Taka kontrola powinna mieć charakter krzyżowy. Należy sprawdzać, czy*

dokumenty posiadane przez zakłady przetwarzania i przez powiązanych z nimi recyklerów są ze sobą spójne. W przypadku stwierdzenia nieprawidłowości należy zakłady pozabawiać pozwoleń na przetwarzanie ZSEE.



Podczas niedawnej publicznej debaty na temat zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego podkreślano, że próby naprawiania systemu poprzez kierowanie uwag do odpowiedzialnych za jego prawidłowe funkcjonowanie podmiotów zakończyły się, po czterech latach starań, kompletnym fiaskiem. W tej chwili system służy już właściwie tylko finansowaniu coraz większej grupy nierzetelnych „przedsiębiorców” z

szarej strefy, których działanie przyniesie bardzo negatywne efekty środowiskowe. Na domiar złego nie można szybko znowelizować ustawy o zużytym sprzęcie elektrycznym i elektronicznym. Trzeba to będzie zrobić wówczas, gdy wejdzie w życie nowa dyrektywa. Parlament Europejski ma się zająć projektem tej dyrektywy jeszcze w czerwcu tego roku, ale my będziemy musieli dostosować się do nowych przepisów europejskich prawdopodobnie do końca 2012 roku. **Marek Kuchciński**, przewodniczący sejmowej Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa zadeklarował, że posłowie będą z uwagą śledzić prace nad zmianą dyrektywy. Ale czy to wystarczy? Czy mamy czas, aby czekać?

Jacek Zyśk